

Żeby niwelować ściemę

Rozmowa z Agatą Augustynowicz i Katarzyną Batarowską - pedagogkami teatru, twórczyniami Teatralnej Rady Młodych w TR Warszawa.

DOROTA: Jesteście twórczyniami Teatralnej Rady Młodych TR Warszawa a także pedagogkami teatru, które na co dzień tworzą i prowadzą warsztaty oraz procesy twórcze między innymi z młodą publicznością. To będzie rozmowa o Was w pracy z młodzieżą. Skoro tak, to zacznijmy właśnie od pytania o Waszą rolę. Kim jesteście wobec młodzieży, w tej pracy? Jak chcecie siebie same widzieć?

KATARZYNA: Od razu przychodzi mi na myśl, że chcę być dla nich wsparciem i partnerką. Nie czuję innej perspektywy, nie chcę być na przykład mentorką. Chcę natomiast, żeby czuli oparcie, żeby mogli na mnie polegać, żebyśmy mogli wspólnie coś odkrywać. Może czasem będą potrzebowali podpowiedzi, w którą stronę pójść w swoim działaniu. Ale startujemy z jednego poziomu, które rozumiem jako partnerstwo i poczucie, że jesteśmy razem. Myślę, że chyba właśnie to budzi ich zaufanie, że nie stawiam się gdzieś wyżej czy niżej, tylko jesteśmy w tym razem.

AGATA: Tak, myślę, że zaczynanie współpracy z młodzieżą z punktu wyższości mogłoby być szkodliwe. Natomiast ważne jest podkreślenie, że w tej współpracy jednak to my jesteśmy osobami dorosłymi, mamy doświadczenie, na którym budujemy. Widzę nas więc w roli pewnego rodzaju przewodniczek. Nie wiem, czy też byś to tak nazwała, ale jednak jesteśmy takim łącznikiem pomiędzy ich młodą energią a instytucją, która rządzi się swoimi prawami, ma swoje procedury, zasady, sposób funkcjonowania. To ważne, żeby tę perspektywę wprowadzać do pracy z młodzieżą, żeby ich o tym informować. Ważna jest transparentność, czyli otwarte mówienie, w jaki sposób instytucja działa, z czym mogą się tu mierzyć. Nie chodzi o to, by negocjować ich pomysły, ale tłumaczyć, co jest realne, a co nie. To jest nasze doświadczenie, którym możemy się dzielić.

KASIA: Otwieranie oczu - to jest nasza super moc.

AGATA: Tak, bo partnerstwo, o którym powiedziała Kasia jest bardzo ważne. Natomiast nie można zapominać, że to my jesteśmy dorosłe w tym procesie i że musimy być uważne na potrzeby młodych osób, żeby po prostu móc się nimi zaopiekować.

DOROTA: Jak wygląda ta opieka?

KASIA: Za każdym razem, z każdą grupą od razu na początku się kontraktujemy. To daje nam wszystkim ramy, które są bardzo bezpieczne i określają granice.

AGATA: Myślę, że to jest ważną rolą osoby dorosłej pracującej z młodzieżą, żeby potrafiła zaznaczyć, że są zasady. Wiadomo: z różnymi grupami różnie się pracuje. Czasami reguły są intuicyjne, nie trzeba o nich za bardzo wspominać, wszyscy ich pilnują. Ale czasami jednak to jest ważne, żeby o nich przypominać, że te zasady są, że musimy funkcjonować w pewnych warunkach i granicach.

KASIA: Poza tym dużo łatwiej pracuje się w sytuacji, która jest określona.

AGATA: I młodzież też tego potrzebuje.

DOROTA: Rozpoczęłyście dwa wątki, które chciałabym pociągnąć. Z jednej strony mówicie o partnerstwie i o kontakcie, który pozwala zbudować zaufanie. Z drugiej strony powiedziałyście o zasadach i kontrakcie, o ramach i o mediowaniu między osobami młodymi a instytucją. Porozmawiajmy więc najpierw o tym pierwszym temacie. Jak w ogóle udaje się Wam budować zaufanie i kontakt? Co robicie, żeby to się mogło stworzyć? Jakie macie doświadczenia odnośnie tego, co działa, żeby po prostu kreować więź i partnerstwo?

KASIA: Dla mnie najważniejsza jest szczerość. Nie udajemy. Nie próbujemy być młodsze niż jesteśmy. Nie próbujemy mówić ich językiem, chyba, że o tym jest spotkanie. Jesteśmy w szczerości. Oni po prostu wyczuwają ściemę na kilometr. A kiedy przychodzimy do nich właśnie z jasno określonymi zasadami, celem, szczerością, no to mamy to!

AGATA: Zgadza się w pełni. Nie wiem, czy jestem w stanie coś dodać. Najważniejsza jest autentyczność i gotowość do tego, żeby się przyznać, że się czegoś nie wie.

KASIA: Och, to jest wspaniałe - oni od razu przecież wiedzą, że my czegoś nie wiemy.

AGATA: Udawanie, że jest inaczej, to jest po prostu taki strzał w kolano.

DOROTA: No tak, bo wtedy zaciemniamy sytuację, która po prostu istnieje. A czy macie jakieś dylematy związane właśnie ze szczerością? Czy są jakieś trudne sytuacje, w których nie jest Wam łatwo być autentycznymi? Sytuacje, w których nie jest łatwo nie być w tej - jak to nazwałaś - ściemie?

KASIA: Staramy się poruszać w takich tematach i kategoriach, do których mamy uprawnienia, umiejętności. Nie chcemy wchodzić na przykład w bardziej emocjonalne, intymne historie. W tych obszarach, na których się znamy, wydaje mi się, że jesteśmy na tyle bezpieczne, że możemy otwarcie i szczerze komunikować. Jeżeli wychodzimy gdzieś poza nie, albo ktoś z osób uczestniczących za bardzo się otworzy, to wtedy, szukamy wsparcia. Współpracujemy w projektach z terapeutami, psychologami, więc jeżeli widzimy, że to jest potrzebne, sięgamy po wsparcie profesjonalistów.

AGATA: Tak i zarówno w kontekście wsparcia dla młodzieży, jak i dla nas samych. W moim doświadczeniu pracy z młodzieżą w różnych instytucjach, zdarzało się, że uczestniczyłam w superwizjach, bo czułam, że bardzo tego potrzebuję. Przypominam sobie sytuacje, kiedy

pojawiał się konflikt w grupie młodzieżowej, który mocno też na mnie się odbijał. Wydaje mi się, że to ważne, by umieć dostrzec ten moment i nie bać się prosić wówczas o pomoc. Oczywiście dużo umiemy, ale mamy swoje granice i jesteśmy po prostu ludźmi. Więc oczywiście warto też się sobą opiekować. Miałam takie doświadczenie, kiedy wiedziałam, że jest jakiś temat do zaopiekowania, który absolutnie jest poza moimi kompetencjami i wtedy zapraszałam do zespołu psychologów czy psycholożki. Myślę, że to jest ważne, żeby nie mieć poczucia, że wszystko spoczywa na naszych barkach.

KASIA: Ale to też zależy od tego, czy mamy pieniądze na takie wsparcie i współpracę.

AGATA: Oczywiście!

DOROTA: I tu pojawiają się dylematy partycypacji, które są bardzo praktyczne, które pokazują, że praca z młodzieżą, czy w ogóle z ludźmi jest wielopoziomowa. I wymaga odpowiednich zasobów. Zwłaszcza jeśli zaczynacie proces twórczy, który ma swoją wewnętrzną dynamikę, a tej dynamice towarzyszy proces grupowy czy procesy osobiste osób uczestniczących to są to po prostu projekty czy przedsięwzięcia, które właściwie wymagają bardzo kompleksowego podejścia. I rozumiem, że wy dostrzegacie tę wielopoziomowość, a w instytucjach nie zawsze są warunki do jej realizacji.

AGATA: To może być też sytuacja, która jest trudna do zrozumienia przez innych pracowników czy pracownice. Praca z młodzieżą jest bardzo dynamiczna i przynosi zmiany właściwie każdego dnia. Oczywiście zakładamy sobie cele i kierunki, ale po drodze pojawia się wiele niespodziewanych elementów.

KASIA: Po za tym dorastanie, adolescencja to jest po prostu trudny czas. To jak oni się zmieniają, powoduje, że właściwie nigdy nie wiesz, na jaki dzień trafisz. Ja mam to doświadczenie również w prywatnym życiu, gdy w moim domu rano słyszę: "Mamo, idźmy dziś na rower!", a po południu: "Jaki rower? O co ci w ogóle chodzi matko, idź stąd!"

Wystarczą godziny, żeby młody człowiek zupełnie zmienił front. Również w tej pracy nigdy nie wiemy, czy wdępiemy w minę, czy będzie akurat świetnie, czy ktoś się mocno otworzy i zechce podzielić się naprawdę najbardziej skrytymi myślami, czy emocjami i będzie to sytuacja wymagająca dodatkowego wsparcia. Ale my mamy to szczęście, że jesteśmy duetem i możemy się nawzajem wspierać, poddawać koleżeńskiej superwizji. To jest niezwykle cenne, że mamy w sobie nawzajem taki pierwszy piorunochron. Ja to ogromnie cenię i bardzo mi się to w naszej współpracy podoba.

AGATA: To jest bardzo ważna refleksja: w pojedynkę byłoby ciężko.

DOROTA: Mówicie o takim aspekcie związanym z osobistym przeżywaniem tych procesów i o wpływie, jaki one mają na was. W pewnym sensie, w każdej, zwłaszcza twórczej, pracy z ludźmi to się dzieje. Ale przyszło mi do głowy, że w pracy dorosłych z młodzieżą jest jeszcze inny element przeżywania, o który chciałam was zapytać. Czy przeżywacie w tej pracy siebie z czasów nastoletnich? Swoje wspomnienia o młodości? Czy uruchamia wam się taka

“wewnętrzna nastolatka”, kiedy pracujecie z nimi? Czy wy na przykład zazdrościcie im czegoś? Albo myślicie o tym, jak to było, kiedy wy byliście w ich wieku?

KASIA: O tak! Ja często łapię się na takiej myśli: "No tak, przecież tak właśnie było!" Z perspektywy mojego doświadczenia wynika jasno, że wszystko, co dziś dzieje się z młodymi, działo się zawsze. Zmieniły się tylko dekoracje, scenografia, w jakiej oni teraz żyją i możliwości technologiczne. Wszystkie te rozterki, problemy, aktywności, w ogóle też ich niesamowita energia - to jest podobne i niezmiennie. Patrzę na to z pewną nostalgią i radością. Dobrze się uśmiechnąć czasem do tych wspomnień. I przypomnieć sobie, że to jest wspaniały i koszmarny zarazem czas.

AGATA: Ja mam bardzo aktywną moją “wewnętrzną nastolatkę” i to sprawia, że czerpię dużo radości i satysfakcji z tej pracy. Oczywiście operuję też na swoich wspomnieniach, chociaż ja jestem z mniejszej miejscowości, więc też warunki mojego dorastania były trochę inne. Myślę sobie zatem: o jak świetnie jest tutaj teraz, w tej rzeczywistości, ile jest możliwości i ile te instytucje oferują.

Ale nie nazwałabym tego zazdrością. Raczej z takim entuzjazmem i radością patrzę na możliwości korzystania i na to, że znajdują się młode osoby, które chcą korzystać. A to też nie jest przecież oczywiste, że chcą. Cieszę się, że mogą być częścią ich doświadczenia.

DOROTA: A czy miewacie poczucie konfliktu międzypokoleniowego? No bo - jak same powiedziałyście - nie udajecie niczego i młode osoby wiedzą ile macie lat. Wiedzą, że Ty masz dziecko, że jest między Wami różnica wieku, doświadczenia. Czy czasem bywa to dla was trudne na przykład? Albo ambiwalentne?

KASIA: Raczej nie. Próbuję objąć myślą grupy, z którymi pracujemy jako pedagodżki teatru. Zdarzają się przecież i takie, dla których to my jesteśmy młodymi. Na przykład uniwersytety trzeciego wieku. Ale raczej tam też nie doświadczamy konfliktu międzypokoleniowego. Chociaż mogłybyśmy być ich wnuczkami, córkami. Myślę, że ta wspomniana szczerść jest pewnego rodzaju paszportem, który pozwala przekraczać granice wieku.

AGATA: A ja powiem o kilku trudnościach, chociaż nie wiem, czy to można nazwać konfliktem międzypokoleniowym. Są to sytuacje nieporozumień komunikacyjnych. Na przykład nie rozumiem wszystkich słów albo sformułowań, którymi operuje młodzież. Jeszcze do niedawna wydawało mi się, że ja jestem bardzo młodzieżowa i że rozumiem wszystko. Ale to się bardzo zmienia, więc czasami potrzebuję tego wyjaśnienia.

DOROTA: Słyszałam taką ciekawą tezę, że gdy dorośli zaczynają określać jakieś słowo, jako np najpopularniejsze młodzieżowe słowo roku, to ono już w tym momencie przestaje być i młodzieżowe i popularne zarazem.

AGATA: Coś w tym jest. Ja w każdym razie nie udaję, że rozumiem. Wytłumaczcie mi - mówię - i to się udaje, bo raczej pracujemy z taką młodzieżą, która jest chętna do objaśniania nam swojego świata. Takie rozczarowanie z ich strony lub niecierpliwość wobec nas są raczej

rzadkie. Ale są też inne kwestie komunikacyjne, związane z formą i kanałem porozumiewania się. Pamiętam sytuację, gdy musieliśmy doszukiwać się sposobu, w jaki możemy się ze sobą kontaktować. Maile absolutnie nie wchodziły w grę. Esmesy też nie bardzo. Więc szukaliśmy takiego kanału komunikacji, który będzie łatwy i dostępny dla młodzieży, a niekoniecznie łatwy dla mnie. To ja musiałam się dostosować.

KASIA: I co wybraliście?

AGATA: Discorda!

KASIA: Naprawdę?

AGATA: Tak!

DOROTA: W moim odczuciu to znamienne i spójne z Waszą postawą. Że to Ty zdecydowałaś się dostosować do nich, w jakiś sposób dałaś im pierwszeństwo w ustalaniu reguł tej gry.

AGATA: Ja w ogóle nie wiedziałam czym jest discord, więc to było dla mnie trudne, ale też ciekawe. Ale z każdą grupą jest właściwie inaczej, jeśli chodzi o komunikację. Nie wiem, czy coś się generalnie zmienia, czy po prostu to jest kwestia trafienia na konkretne osoby i ich przyzwyczajenia oraz potrzeby. Na pewno komunikacja z młodymi wymaga elastyczności.

DOROTA: Idąc za pytaniem, czy coś się zmienia, chciałam Was zapytać o Wasze refleksje natury pokoleniowej. Czy dzieją się - według Was - zmiany, o których mogłybyście powiedzieć, że są uniwersalne, że są pewnymi tendencjami? Czyli - innymi słowy - czy czujecie, że coś się zmienia w kontekście pracy z młodzieżą i w kontekście ich tożsamości pokoleniowej? Czy w ogóle można mówić o czymś takim?

KASIA: Ja nie mam wątpliwości. Chodzi o uwikłanie w media społecznościowe i w ogóle w wirtualny świat, które jest coraz mocniejsze. Pamiętam, jak pierwszy raz, dawno temu weszłam do klasy licealnej, w której na wejściu stały te skrzyneczki na telefony. To jest przykre dla mnie, bo okazuje się, że po prostu one muszą być, żeby oni te telefony odkładali. Lekcja wcale nie jest już przyczynkiem do tego, by podjąć dialog z nauczycielem, czy wejść w kontakt z materiałem. Smutno się patrzy na to, co się dzieje na przerwach. Na korytarzach są wygodne pufy, wszyscy na nich leżą, polegają, siedzą, każdy z nosem w telefonie. Nawet gdy chodzą korytarzami, to i tak mijają się nie patrząc na siebie, tylko w ekrany.

AGATA: Tak, ja też pomyślałam o telefonach. Pomyślałam też o innej, bardzo trudnej zmianie, która się dzieła w pandemii. Kontakt rówieśniczy był bardzo utrudniony, widać było, że potrzeba bardzo długiego procesu integracji, żeby grupa miała odwagę i gotowość do wspólnego działania. Ale teraz jednak ta zmiana się cofa, w tej chwili mam wrażenie, że już jest dużo lepiej.

DOROTA: Jest jakaś odwilż?

AGATA: Odwilż, tak.

DOROTA: Wracając do wątku kontraktu i zasad: czy gdy robicie kontrakty z młodymi osobami, to na tym polu widzicie jakieś zmiany?

Czy jest dla nich łatwe formułowanie tego, czego oni potrzebują w tej pracy lub na co chcą się umówić? Czym jest to robienie kontraktu też dla was?

KASIA: Dla mnie jest to oczywistość. Kontrakt po prostu trzeba robić i już. Myślę, że to jest norma w świecie pedagogiczno-teatralnym. Jeśli chodzi o młodzież, to wszystko zależy od grupy. Są takie, które wymyślają wiele zasad i sformułowań. Dla innych wszystko jest oczywiste.

AGATA: Ale ja mam takie poczucie, że jest łatwiej niż kiedyś. Mam wrażenie, że młodzież jest przyzwyczajona do tego, że może formułować zasady i że może je proponować od siebie.

DOROTA: A czy mają zaufanie, że te zasady będą przestrzegane?

AGATA: Mam takie doświadczenie, że młodzież sama się pilnuje, że wracają do tych zasad, chcą się do nich odnosić - to znów, oczywiście, zależy od grupy.

DOROTA: Często gdy wnoszę temat kontraktu do środowisk artystycznych, czy akademickich, to spotykam się z reakcją początkowego zdziwienia, a potem zachwytu wobec nowego, dla tych środowisk narzędzia... Ta zmiana dzieje się powoli, dopiero powoli pojawia się świadomość, że to powinien być standard, tak jak w teatrze czy performansie standardem staje się koordynacja scen intymnych. Mam wrażenie, że pedagogika teatru jest przyczółkiem tej zmiany.

AGATA: Chyba tak, ale jak mówisz, wciąż jest dużo pracy, by stało się to normą

DOROTA: A czy macie jakieś wspomnienia związane z konfliktem wokół kontraktu? Na przykład wówczas, gdy coś było problematyczne albo nieoczywiste?

KASIA: Myślę, że raczej wtedy, gdy pracujemy z osobami instruktorskimi lub nauczycielskimi. Albo z pedagogami/ pedagożkami teatru. Wtedy różne tematy są mniej oczywiste. Młodzi są bardziej "do dogadania".

DOROTA: A macie jakieś przykłady, gdzie rzeczywiście zapanowało poruszenie w tej grupie - dorosłych pracujących z młodymi - wokół jakiejś sprawy w kontrakcie?

KASIA: Byłam na warsztatach, gdzie prowadząca zaproponowała ćwiczenie, które było na granicy smaku i gustu. Myślę, że trochę eksperymentowała na nas. No i to od razu wzbudziło to odniesienia do kontraktu. Zaczęliśmy po tej bardzo dziwnej akcji, która nas mocno skonfliktowała podczas warsztatu, dopisywać do kontraktu punkty o eksperymentach socjologiczno-psychologicznych. Ta dyskusja trwała chyba godzinę. Rozprawialiśmy o tym,

jak to ująć, czemu ona to zrobiła, jak ustawić granice. Z młodymi nie mam tego typu wspomnień.

AGATA: Ja natomiast miałam takie doświadczenie z grupą młodzieży, która miała dosyć duży problem z tym, żeby uwzględnić zasadę o nieprzeklinaniu.

DOROTA: Czyli ich potrzebą było to, żeby można było przeklinać?

AGATA: Nawet nie pamiętam kto to wniósł, ale chodziło o to, że niektórym pracującym z grupą dorosłym przeszkadzało przeklinanie, zwłaszcza, gdy było go dużo.

DOROTA: To ciekawe, bo ja mam akurat doświadczenia odwrotne, gdzie młode osoby - już dorosłe, ale wciąż młode - wносиły wobec dorosłych realizatorów postulat, żeby nie przeklinać. Pojawiał się od nich taki głos, że to nie jest ich język, ich ekspresja. Mówili: prosimy Was, żebyście nie przeklinali, np na próbach, czy gdy improwizujemy wspólnie... To było ciekawe zderzenie języków.

A co sprawia Wam największą radość w tej pracy? Co w niej jest gratyfikacją?

KASIA: Cały proces jest nagrodą, radością, przygodą, przeżyciem. Jesteśmy chyba chodzącą reklamą pracy z młodzieżą!

AGATA: Ale też patrzymy na to, ile to radości przynosi właśnie młodym. Widzenie tego jest kwintesencją naszej pracy.

KASIA: Ja uwielbiam widzieć, jak się zmieniają, jak nabierają świadomości, kompetencji, jak ich to rozwija.

AGATA: Tak. Faktycznie widać ten progres, to ile dla siebie biorą z tego, co robimy. Świetnie się patrzy i obserwuje, jak oni z tego czerpią i jak przekuwają to, co dostają w swoje działania. To jest wspaniałe.

KASIA: Fantastyczne jest obserwowanie jak relacja zawiązana w naszych działaniach utrzymuje się i rozwija, zawiązują się przyjaźnie. Ostatnio widziałam się z takimi młodymi po dwóch latach i oni nadal stanowią grupę.

Powstają więzi silniejsze niż tylko warsztatowe. Oni się stają po prostu paczką przyjaciół. To jest jakaś niesamowita wartość dodana, o której bym nie pomyślała, gdy zaczynałam tę pracę. Nie będzie tego widać w tekście rozmowy, ale uśmiecham się cały czas, gdy o tym myślę i mówię.

DOROTA: Tak, potwierdzam, ja to widzę. A czego byście sobie życzyły gdybyście miały pomyśleć o rzeczach, które chciałybyście jeszcze zrobić, których nie próbowałyście w pracy z młodzieżą? Co by było takim marzeniem, które być może jest na razie nieosiągalne albo dalekie, albo wymaga jakiejś dodatkowej pracy albo okoliczności?

KASIA: Będzie przyziemnie, bo entuzjazmu i pomysłów nam nie brakuje. Ale myślę o forsie. Ona zawsze jest potrzebna do tego, żeby realizować działania, żeby one były głębsze, mocniejsze, żeby realne były różne współprace, materiały, możliwości wyjazdowe. Inne rzeczy mamy.

DOROTA: Czujecie sprawczość?

KASIA: Absolutnie tak.

AGATA: Tak, chociaż ja chciałabym więcej warunków dla sprawczości młodzieży! Żeby mieli większą swobodę w inicjowaniu i tworzeniu. Nie o to chodzi, że za każdym razem musi powstawać jakieś wielkie dzieło, ale o to, by mieli szansę i warunki by spotkać się i po prostu porozmawiać, potworzyć coś, pokombinować. Żeby instytucja dawała im więcej przestrzeni. Z taką ufnością. Myślę, że robimy co w naszej mocy, żeby tego było jak najwięcej.

KASIA: Jak widzisz mamy już tylko przyziemne marzenia.

DOROTA: Przyziemne ale bardzo ważne dla podmiotowości, partycypacji, dla rozwoju. A gdybyście miały sformułować rekomendacje odnośnie pracy z młodzieżą dla instytucji? Jak by one brzmiały?

KASIA: Ufność i otwartość. Dajcie młodym się pokazać, wypowiedzieć. Dajcie im szansę i miejsce na to, by mogli z wami porozmawiać i przedstawić swoją perspektywę, swoje potrzeby. By wyrażali swoje spojrzenie na to, jak widzą te instytucje. To jest wasza publiczność lub przyszła publiczność!

AGATA: Tak, rekomendowałabym otwartość w formie takiego zaproszenia do wspólnego działania i takiego dialogu. Żeby zrezygnować z poczucia wyższości, bo młodzież to czuje.

KASIA: Rekomendujemy po prostu wejście na ósmy szczebel drabinki partycypacyjnej!

DOROTA: Dopowiem, że mówimy o modelu partycypacji Sherry Arnstein, gdzie tym ósmym szczeblem jest partnerstwo instytucji i osób obywatelskich, lub w innych wersjach - oddanie kontroli obywatel(k)om.

AGATA: Tak! Odnosząc się do tego modelu i jego niższych niepartycypacyjnych szczebli to myślę też, że bardzo ważne jest, żeby nie używać młodzieży. Jej udział jest oczywiście dobrze widziany w projektach, we wnioskach, w grantach. Każda instytucja chce tej młodzieży u siebie jak najwięcej, żeby spełniać wskaźniki. Ale młodzież to zawsze będzie czuła, jeśli zaprasza się ją tylko jako tło.

DOROTA: Tylko żeby była dekoracją.

AGATA: Żeby była dekoracją, no właśnie. To jest według mnie bardzo niebezpieczne i wcale nie wspiera też działania instytucji.

DOROTA: Zwłaszcza, że - jak powiedziałyście kilkakrotnie wcześniej - młodzież wyczuwa tą ściemę i nieczyste intencje. I może ich to zupełnie zniechęcić do sojuszy z instytucjami.

AGATA: I po ludzku też to jest po prostu nefajne.

DOROTA: A gdybyście miały powiedzieć, co instytucja może dostać od młodzieży? No i oczywiście też na odwrót, co młodzież może dostać od instytucji, zwłaszcza jeśli reprezentują ją osoby z takim podejściem jak wy? Gdybyście miały opowiedzieć właśnie o tej wzajemnej wymianie, co się może w niej dokonać?

KASIA: Instytucja może dostać tę wspaniałą perspektywę, którą młodzi dają. Mówią też o potrzebach swojego pokolenia, o tym, co ich interesuje. To jest bezcenna wskazówka w kontekście programowania instytucji, przygotowywania oferty i czynienia jej dostępną.

AGATA: Poza tym my, jako osoby dorosłe, pracujące w instytucji, mamy bardzo dużo wyobrażeń na temat tego, co może trafić do młodych. I bardzo często po zweryfikowaniu tego realnie z młodzieżą okazuje się, że to jest myślenie błędne, nawet gdy jesteśmy absolutnie przekonani, że, idziemy w dobrym kierunku. Więc ta wymiana to jest sprawdzanie, konsultowanie, z którego warto korzystać, bo młodzi chętnie się dzielą swoimi przemyśleniami i swoją perspektywą.

KASIA: My dorośli tak naprawdę nie wiemy, co myślą młodzi. Jesteśmy już gdzie indziej. Więc po prostu słuchajmy ich głosu, nie myślmy za nich, nie programujmy za nich.

AGATA: I też nie bójmy się tego spotkania, bo ono wcale nie musi oznaczać rebelii w instytucji. Młodzi chcą być częścią instytucji i naprawdę to jest olbrzymi potencjał też dla nich!

DOROTA: I to brzmi jak puenta!

Zadanie jest realizowane przez #SPT w ramach proj. „To tylko chaos!”, finansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy, inwestycja A2.5.1: Program wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju. Sfinansowano przez Unię Europejską NextGenerationEU @kpodlakultury



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

